



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Lżenie Lykosa

Author: Zbigniew Kadłubek

Citation style: Kadłubek Zbigniew. (2014). Lżenie Lykosa. W: D. Wężowicz-Ziółkowska, E. Wieczorkowska, K. Jaglarz (red.), "Wilki i ludzie : małe kompendium wilkologii" (S. 321-323). Katowice : Grupakulturalna.pl



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Lżenie Lykosa

Sterczeć z przyrody życiem jak sama przyroda. Uformowany wewnętrznie, tylko tak, by najgorsze i najlepsze bez różnicy spotykało egzystencję. Bez wyposażenia innego, niż organizm. W czujności, w zaufaniu do swych sił, w zgodzie z okolicznością i okolicą, bytować niczym zwierzę. Bez złości i nienawiści, lecz z całą krwiożerczą niewzruszonością podejmować atak i walkę. Przetrwać delikatnie i drapieżnie jak wilk, eksplorując, obchodząc świat radośnie w przeświadczeniu o swej rdzenności, elitarności. Ekstatyczne zostawiając ślady wysiłku przebiegania i swobody.

Nie jestem wilczarzem. Bujnie się rozwijająca „lykologia” dzisiejsza, jako odprysk modnej refleksji biokrytycznej czy ekokrytyki, tylko mnie wpędza w kompleksy. Nigdy nie spotkałem wilka na wolności, a to znaczy, że wilka nie zobaczyłem. Nie doświadczyłem jego lodowatej i zarazem sutej obecności, ruchliwej, niespokojnej fizyczności. Wilka bowiem mogłem jedynie w rzymskim zoo w i d z i e ć. Jako zwiedzający miałem okazję kilka razy widzieć wilka. Zrobił na mnie rzymski wilk przynębiające wrażenie zwierzęcia pozbawionego instynktu i sprostytuowanego ciągłym podglądaniem. Dotykanego oczami tysięcy gości zoo – i naiwnymi opowieściami o dzikości wilka. Nie jest wilkiem wilk, gdy nie porusza się bez przeszkód. Choć wtedy, nie przeczę, bo tak było, wyobraziłem sobie samą pierwotność rzymską i mityczną, właśnie w tym zamkniętym zwierzęciu. Podniecało mnie rzymskie myślenie o wilku. Myślałem o wilku władczo, imperialnie, nietzscheańsko. Daleko jednak byłem od wilków w Rzymie.

Najbliżej wilków byłem niewątpliwie w prozie Wasyla Bykowa¹. Gdy byłem chory, przeczytałem chyba dwie książki tego białoruskiego pisarza – były to nagrody na zakończenie roku szkolnego w komunistycznej szkole. Jedna z tych książek na pewno nosiła tytuł *Stado wilków*. Być, może jest to ten tekst, który funkcjonuje jako *Wilcza zgraja* (*Воўчая зграя*), ale nie umiem go teraz zidentyfikować. Zresztą słowo „zgraja” nie pasuje do wilków, zgraje tworzą nikczemnicy i opryszki, a nie arystokratyczne drapieżniki. Wszelako niezależnie o zawodności pamięci i konfabulacji – gdzieś w tych tekstach napotkałem wilka takim, jakim on jest: niekomplikowany, nieprzewidywalny, wolny, groźny. I przeżyłem znacząco to spotkanie: wilk jako figura samotniczego, nieustraszonego mędrca, poszczącego intelektualnie, rozważającego i praktykującego bycie w obrębie *Physis*, porządkującego ciemność.

Konfliktu z wilkami nie brałem poważnie. Nie miałem pojęcia o eksterminacji wilków. Podobnej zresztą do eksterminacji mądrości w praktycystycznym świecie. Dopiero teraz otwieram oczy i słucham, że wilki pomagają nam (żywe, nie kulturowe i narracyjne wilki) odzyskać i zrozumieć ludzką naturę². Ta natura ludzko-wilcza wygłodzona i niespokojna, „ambulatoryjna”, krążąca, spotyka się zarówno w socjologii stada, jak i kultu jednostkowego, w hierarchiach i w regułach pomocniczości.

Przypomniało mi się w związku z tym zdanie jednego z najstarszych traktatów ekokrytycznych, którego autorem jest Wergiliusz (Publius Vergilius Maro). Chodzi o *Georgiki*, poemat dydaktyczny napisany między 37 a 29 rokiem przed Chrystusem, będący rzymską wersją tekstu Nikandra z Kolofonu. Pierwszą księgę poematu poświęcił poeta uprawie pól, drugą pielęgnacji sadów i winnic, trzecią hodowli trzody i bydła, a czwartą – pszczelnictwu. Rolnictwo i przyroda są dla Wergiliusza tym, czym Natura dla Lukrecjusza: sferą boskości i przenikania się kosmicznych sił. Estetyzacja ekokrytycznych spekulacji tworzy tutaj znany topos arkadyjski, który traktujemy jako zwykły ozdobnik, lecz tkwi w nim potencjał zapomnianej myśli europejskiej o konieczności uszanowania środowiska. Harmonijne gospodarstwo, działanie ludzkie wobec gleby i na gruncie ornym, jest wyrazem poważnego sojuszu z ziemią. Dlatego *Georgiki* są

¹ Lub też Wasil Bykow (1924–2003) – uważany jest za jednego z najwybitniejszych pisarzy współczesnej literatury białoruskiej.

² R. KULIK: *Dlaczego ludzie boją się wilków?* W: IDEM: *Stąpając mocno po ziemi. Ekozofia zwykłego życia*. Katowice, Wordpress, 2013, s. 96–98.

pierwszym podręcznikiem z zakresu ekologii. Są ideologiczną zachętą nie tyle do uprawiania ziemi – *exhortatio ad terram colendam* – co uczenia się jej, okazania jej należnego szacunku (jak rodzicom, bogom, ojczyźnie). Partnersko traktuje Wergiliusz drzewa i krzewy – animizuje śmiało, liryzuje relacje ze zwierzętami.

Wilk się pojawia, co naturalne, w księdze trzeciej: w kontekście hodowlanym oraz eksploracji pułapek (termin eksploracja ma charakter militarystyczny). *Non lupus insidias explorat ovilia circum, nec gregibus obambulat*³.

Nie demonizuje poeta wilka. A za chwilę pojawiają się psy, jak gdyby wilki w służbie człowieka, udomowione, uspokojone wilki. Powściągnięte w dzikości wilki wyświadczające dobro hodowcom bydła. Owo osvajanie, powściąganie immanentnie wiąże się z rzeczownikiem *lupus*, ponieważ tenże wyraz znaczą również kielzno (munsztuk), element służący do kierowania koniem. Czyli narzucania woli zwierzęciu o wiele większemu od człowieka. Nieprzypadkowo wkracza ludzka wola, zaopatrzona w narzędzie, w bliskości znaczeniowej panowania nad zwierzęciem tak dzikim, jak wilk.

Okiełznania zwierzęcia i kielznanie ziemi radłem czy plugiem nic nie dzieli. Czyni człowiek poddanymi, niewolniczymi to i tamto. Trwały rolniczy i hodowlany ślad ludzkiej dłoni, znamię jego dominacji, owa bruzda, rozprucie, czyli łacińskie *sulcus*, także łączy się etymologicznie z wilkiem, *lupusem*, końskim munsztukiem. Historia pragnienia ostatecznej przewagi i sponiewierania wilka, kończy się, bodaj w języku, bo nie w innych poczynaniach ludzkich, na słowach: *lupana* (prostytutka), *lupatria* (tania dziwka), *lupanarium* (dom schadzek). Zwada z wilkiem uzyskuje przebieg ekstremalny: gwałt, doznanie rozkoszy seksualnej. Posiąść wilka, wilczycę, zdobyć jego moc, penetrując jego ciało. (I być może zyskać wzajemność uczuć, a także raz na zawsze łaskę wilka, przyjaźń wilka, kto wie). W każdym razie w lupanarze nadużycie siły, przemoc i pogarda (szybko po każdej trwodze obezwładniająca umysł człowieka) znajdują ujście w obelżywości, upodleniu, poniżeniu. Bo dziwka, *lupa*, będzie pogardliwie traktowaną kloaką (do dziś we włoszczyźnie). Przedziwnie przeto krążą te słowa i znaczenia wilcze. Odślaniają ludzkie lęki lykaońskie i wilcze pożądanie wilka. Działa tu tajemniczo i głęboko rdzeń czasownika greckiego ἔλκω (*helko*) – źle traktuję, maltretuję, ciągnę za włosy. W oczywistym związku z łacińskim słowem *lacerare*, szarpać, kaleczyć, dręczyć, lżyć.

³ PUBLIUS VERGILIUS MARO: *Buccolica et Georgica*. Leipzig, Ed. O. Ribbeck, 1910, s. 79. [Georg. 3, 357–358 a]